

Norbert Niestolik

Szkoła i nauczyciele w biografii i i twórczości księdza Norberta Bonczyka

Bibliotheca Nostra : śląski kwartalnik naukowy nr 1, 49-63

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NORBERT NIESTOLIK
*Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi
Gimnazjum im. Księdza Walentego w Jankowicach*

SZKOŁA I NAUCZYCIELE W BIOGRAFII I TWÓRCZOŚCI KSIĘDZA NORBERTA BONCZYKA

Śląsk wydał wiele znamienitych postaci. W ich gronie znajdują się politycy, przedstawiciele świata nauki i oświaty, kultury i sztuki, sportowcy, ludzie związani z gospodarką, a także z życiem religijnym. W tej ostatniej grupie ważną rolę odgrywa duchowieństwo Kościoła katolickiego. Jednym z księży szczególnie zasłużonym, chociaż mało znanym poza Bytomiem – miejscem duszpasterskiej posługi, jest ksiądz Norbert Bonczyk. *Wielka księga imion* wyjaśnia, że imię księdza ma pochodzenie starogermańskie i pochodzi od *nord* (północ) oraz *beraht* (błyszczyć, jaśnieć), co ma oznaczać sławnego męża z północy. Osoby o tym imieniu znają doskonale naturę ludzką, potrafią zabawić towarzystwo, są ludźmi inteligentnymi, kulturalnymi, żądnymi wiedzy. Ponadto charakteryzują się twórczym umysłem, ujmującą osobowością i elegancją. Nie znoszą obłudy, kłamstwa, nonszalanckiej i nietolerancji. Imię Norbert posiada liczne odmiany i zdrobnienia, np.: Bercik, Bertuś, Norbercik, Norbertuś, Norbuś (Znaczenie imienia). Oprócz bohatera niniejszej pracy imię to nosił święty Norbert z Xanten w Nadrenii, wędrowny kaznodzieja, twórca zakonu Norbertanów, arcybiskup magdeburski, Pomorza i Polski, a także kanclerz cesarski. Nazwisko księdza Bonczyka występuje w literaturze w kilku odmianach. Obok zapisu Bonczyk, uznawanego obecnie za właściwe, widnieje także: Bończyk, Boncek, Bontzek, Bonczek, Bączek, Bączyk. Jako poeta Bonczyk używał także kryptonimów i pseudonimów literackich: Bergmański, Ks. Norbert z Bytomia, Synek, X.N.B., X.N.B. z Bytomia. Profesor Franciszek Antonii Marek, który poświęcił księdzu jedną z pierwszych swoich prac pod tytułem *Ks. Norbert Bończyk poeta i patriota* (Marek, 1957) w innym opracowaniu, powołując się na księgę pamiątkową Alojzjanów, napisał: „Od rychłego ranka aż do późnej nocy był czynnym, a wieczorami, gdy ledwie kośćmi ruszać mógł, jeszcze szedł na posiedzenie towarzystw i tam wymownymi i pięknymi słowy

pouczał zebranych i zachęcał do dobrego. Miał on szczególny dar przemawiania, prosto a wytwornym językiem. Każdy, uczony i prostaczek chętnie go słuchał. Szczególną miłością otaczał go lud polskiego towarzystwa” (Marek, 1985, s.135). Przytoczone słowa znajdują wyraźne potwierdzenie w biografii księdza Norberta Bonczyka.

Urodził się 6 czerwca 1837 roku w Miechowicach, wtedy podbytomskiej wiosce, obecnie dzielnicy tego miasta. Dzień urodzenia Bonczyka wyjaśnia nadanie mu imienia Norbert, gdyż tego samego dnia 1134 roku zmarł święty noszący to właśnie imię. Norbert Bonczyk pochodził z typowej śląskiej rodziny i – jak podaje literatura – nieco niemieckiej. Jego dziadek, Marcin Bonczyk, był wiejskim sołtysem, zaś ojciec, Walenty Bonczyk dzięki pilności w pracy został sztygarem w kopalni „Maria” wydobywającej rudy cynku i ołowiu. Zwany był „starym gwardzistą” od służby w berlińskim pułku gwardii imienia cara Aleksandra. Matka przyszłego księdza, Hanka z Łukaszczyków, trzecia żona Walentego zwana była Osinianką od osady leśnej leżącej na północ od Miechowic, z której pochodziła. Zajmowała się domem. Z powodu tyfusu głodowego zmarła w roku 1847. Podobny los spotkał dwie siostry Norberta. Po latach poeta napisze:

„Hanko droga! Matko miła,
Ciebie nie ma wśród twych dzieci”
(*Młody Bonczyk swemu Ojcu na imieniny*)

Bonczyk miał pięć siostr z trzech małżeństw ojca. Nosiły imiona: Antosia, Ewusia, Kostusia, Lorka i Różia. W poemacie *Stary Kościół Miechowski* czytamy:

„Potem umarła Różia, a po długich mękach
Zgasiła siostra Kostusia na ojcowskich rękach” (Bonczyk, 1987, II,375–376).

Dom rodzinny wyposażył Bonczyka w typowo śląskie wartości: znajomość gwary, religijność, pracowitość, szacunek dla starszych i współziomków. Pierwszy etap edukacji odbył Norbert w szkole elementarnej w Miechowicach. Następnie uczył się w Bytomiu, a od roku 1851 w gimnazjum w Gliwicach. Tam na zajęciach nadobowiązkowych zgłębił znajomość języka polskiego, aby po maturze, w roku 1858, rozpocząć studia teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Zafascynowany językiem i literaturą polską wstąpił do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. Świecenia kapłańskie przyjął w roku 1862. Posługę duszpasterską rozpoczął w Piekarach Śląskich, od roku 1865 był wikarym w parafii NMP w Bytomiu, następnie w roku 1874 został jej administratorem, a po dwunastu latach proboszczem. Można więc stwierdzić, że całe życie duszpasterskie związał w zasadzie z jedną parafią. W tym okresie dał się poznać jako niestrudzony

działacz społeczny. Wstąpił do Towarzystwa Górnoślązaków. Zaczął drukować w „Zwiastunie Górnośląskim”. W roku 1869 założył Towarzystwo Polsko-Katolickie tzw. Kasyno, w którym prowadził coniedzielne odczyty i pogadanki. W roku 1871 w Bytomiu założył Towarzystwo św. Alojzego. Celem Towarzystwa było rozwijanie życia kulturalnego i szerzenie oświaty polskiej wśród młodzieży. Do symbolu urosły słowa czterowersza napisane dla sztandaru koła tej organizacji z Piekar Śląskich:

„Te, młodzieży, wznos sztantary,
Broń języka, broń swej wiary!
Kto te ojców skarby spodli,
Darmo się do Boga modli!” (Marek, 1957, s. 9).

Ksiądz Bonczyk był także współorganizatorem ruchu spółdzielczego oraz opiekunem katolickich związków robotniczych: Związku Wzajemnej Pomocy Robotników Górnośląskich i Towarzystwa Górnośląskich Przemysłowców. Aktywnie działał na gruncie politycznym wspierając partię centrum. W działalności literackiej używał języka polskiego, ale także niemieckiego i łaciny. Znane są jego przekłady Goethego i Schillera. W roku 1872 przetłumaczył opowiadania Konrada von Bolandena *Der alte Gott (Stary Bóg żyje)*, krytycznego wobec polityki Otto von Bismarcka, za co został skazany na dwa miesiące więzienia. Bonczyk był wybitnym kaznodzieją, pisał wiersze okolicznościowe, pieśni i modlitwy. Wydał dwa zbiory pieśni lirycznych, opracował teksty rocznicowe poświęcone biskupom i siostram Notre Dame w Bytomiu. W działalności wydawniczej współpracował z Karolem Miarką. Był budowniczym kościołów: pod wezwaniem Świętego Józefa w Nowym Bytomiu oraz Świętej Trójcy na wzgórzu św. Małgorzaty w Bytomiu. W roku 1892 niespodziewanie otrzymał od kardynała Georga Koppa propozycję nominacji na kanonika kapitułarnego we Wrocławiu. Odmówił, pozostając do końca swoich dni w rodzinnych stronach i swojej parafii. W wyniku przeziębienia i zapalenia płuc zmarł 18 lutego 1893 roku. Został pochowany w neogotyckiej kaplicy pod wezwaniem MB Bolesnej na cmentarzu Mater Dolorosa (Matka Bolesna) przy ulicy Piekarskiej w Bytomiu. W podzięce dla jego niestrudzonej działalności dla ludu śląskiego „Katolik” napisał, że umarł kapłan jeden z najgorliwszych. Nie było sprawy ważniejszej, lud katolicki obchodzącej, w której nie wziął udziału i której by doświadczoną radą swoją nie poparł. Znał go cały Śląsk, znały i dalsze strony, gdzie polski lud mieszka. *Stary kościół miechowski* i *Góra Chełmska*, dwa przesłiczne dzieła zmarłego, są pomnikiem wiecznotrwałym. Zarazem zaświadczenia też, jak wiernym synem swego ludu był śp. Norbert i jak wiernym posłannictwu, do jakiego go Bóg powołał.

Zaskarbił sobie uznanie swoich parafian, którzy z okazji jego dwudziestopięcioletnia kapłaństwa, w roku 1887, zorganizowali w Bytomiu festyn z pokazami sztucznych ogni i koncertem, a w najlepszym hotelu wydali

obiad na sto czterdzieści osób. (Ogrodziński, 1936, s. 294–295; Snoch, red., 1991, s. 15–16; Snoch, 1997, s. 26–27; Pater, red., 1996, s. 42–44; Marek, 1985, s. 127–139). Ksiądz Norbert Bonczyk w swoim życiu wyznawał dewizę: „Ja nie dla polityki bronię tu polszczyzny. Tylko, by dla zbawienia dusz bywał plon żyzny” (Pater, red., 1996, s. 44). W jego pogrzebie uczestniczyło całe miasto. Nawet latarnie uliczne okryto kirem, a w oknach wystawiono czarne flagi. Tłumy ludzi zapełniły całkowicie ulicę Tarnogórską i Piekarską (Marek, 1985, s. 135).

Ksiądz Norbert Bonczyk pozostawił po sobie wspaniałą spuściznę literacką. Do najważniejszych jego osiągnięć zaliczyć należy *Stary kościół miechowski. Obrazek obyczajów wiejskich w narzeczu górnośląskim* poemat z roku 1879, który swoją formą i tematyką nawiązuje do *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, opisując życie codzienne, problemy i zwyczaje mieszkańców podbytomskich Miechowic. Kolejne wydania dzieła miały miejsce we Wrocławiu – 1883, w Opolu – 1918, Katowicach – 1936 i 1987. Drugi z poematów to *Góra Chełmska, czyli Święta Anna z klasztorem oo. Franciszkanów. Wspomnienia z roku 1875, z roku 1886*. Kolejne wydania: Katowice – 1938 i Opole – 1985. W dziele tym autor przenosi nas w świat uroczystości odpustowych na Górze Świętej Anny w czasie narastających represji kulturturkampu. Warte uwagi są także *Kazania stołowe* z roku 1871 i *Pamiętniki szkolacza miechowskiego* z roku 1872. Twórczość księdza Norberta Bonczyka znalazła swoich propagatorów i badaczy. Byli nimi, oprócz wspomnianego Franciszka Antoniego Marka, Jacek Lyszczyna – autor książki *Poeta szczęsnej ziemi, ks. Norbert Bonczyk* (Lyszczyna, 1994), w której rzetelnie wyjaśnia wiele sporów związanych z księdzem i poetą, Marek Piechota twórca opracowania *W chłodniku tajnej świątyni: wybór liryków – Norbert Bonczyk* z ilustracjami Antoniego Halora (Bonczyk, 1988) oraz Jacek Kajtoch autor książki *Norbert Bonczyk, epik Górnego Śląska* (Kajtoch, 1965). Twórczością Bonczyka zajmowali się także: Wilhelm Szewczyk oraz Grażyna Barbara Szewczyk i Wincenty Ogrodziński, autor biogramu księdza w *Polskim słowniku biograficznym*. „Homer górnośląski” jak słusznie określa się księdza Norberta Bonczyka za księdzem Augustynem Świętym, który użył tego określenia po raz pierwszy w swojej recenzji *Starego kościoła miechowskiego* z 1879 roku zamieszczonej w „Katoliku”, został patronem kilku ulic w: Bytomiu, Zabrze, Gliwicach, Kędzierzynie-Koźlu, Opolu, Rudzie Śląskiej, Mysłowicach i we Wrocławiu. W roku 1925 stał się patronem II Męskiej Drużyny Harcerskiej, która dwa lata później działała w ramach Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Od roku 2005 Miejska Biblioteka Publiczna w Rudzie Śląskiej organizuje „Regionalny Konkurs Poetycki po ślonsku im. Ks. Norberta Bonczyka”. Należałoby spytać – to mało, czy dużo? Odpowiedź nasuwa się sama.

W swojej podróży po Śląsku z roku 1877 Lucjan Malinowski pisał: „Inaczej się rzecz ma z chłopcami. Jakkolwiek ogół męskiej ludności wiejskiej

oddaje się przeważnie zawodowi rolniczemu, wszak pewien procent młodzieży, po wyjściu ze szkoły, wstępuje do seminariów nauczycielskich lub do gimnazjów a następnie do uniwersytetu na wydział teologiczny. Do oznaczenia tego rodzaju kariery istnieje na Szląsku osobny termin: „wyuczyc się za rektora, albo za księdza”. „Oprócz rolnictwa te tylko dwa stany: nauczycielski i duchowny mają powab dla Szlązaków [...]. Poświęcenie się innym zawodom, prócz wyżej wymienionych należy między Szlązakami do wyjątków” (Smolińska, oprac., 2004, s. 112). To właśnie ludzie tych dwóch stanów odegrali najważniejszą rolę w życiu księdza Norberta Bonczyka. Nie dziwi rola duchownych, wszak Bonczyk należał także do tego stanu. Oprócz wspomnianego już księdza Augustyna Świętka należy wymienić: księdza Józefa Preussa, miechowskiego proboszcza w latach 1833–1870, przekonującego młodego Norberta i jego rodzinę o potrzebie dalszej nauki, księdza dziekana Józefa Purkopa z Piekar Śląskich, a zwłaszcza księdza Józefa Szafranka – posła do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie oraz proboszcza parafii NMP, w której ksiądz Bonczyk stawiał pierwsze kroki w posłudze duszpasterskiej. Szafrank jako wybitny działacz narodowy i społeczny był bez wątpienia mentorem i wzorem dla swojego wikarego.

Nieocenioną rolę w życiu księdza Bonczyka odegrali nauczyciele. Zaczynjmy jednak od samej szkoły. W trzecim rozdziale *Starego kościoła miechowskiego* Bonczyk zwraca się, niczym w osobistym wyznaniu wiary, do szkoły – miejsca jakże ważnego i ukochanego przez siebie i społeczność lokalną:

„Droga szkoło, ty źródło szczęścia miechowskiego!
W tobie czerpał dziad, pradziad naukę dobrego,
Twoje ławy wycierał Karf i Bobrek cały,
W tobie z bobreckich lasów lyski się łupały;
W tobie jako z krzemienia ocel iskry budzi,
Ćwiczył sławny pan Rektór młodź na wielkich ludzi,
Nie dbając na pochlebstwa gnuśnych, ni na jęki
Karanych ciosem ciężkiej, lecz ojcowskiej ręki.
Szkoło, kolebko księży, sędziów i kramarzy,
Sołtysów, ordynansów i gmińskich pisarzy” (Bonczyk, 1987, III, 1–10).

Z wielkim żalem Bonczyk dodaje, że jego szkoła stała się tylko wspomnieniem, gdyż już nie ma jej budynku, tak jak i innych miejsc ważnych dla poety:

„Szkoło, ty lat dziecinnych tak słodkie wspomnienie-
Teraz pole, gdzie twoje stały nam świątynie!
Nawet kościół, twój sąsiad, lipy i kasztany,
I kaplica, i trumny z miechowskimi pany,
I cmentarz, i tysiące kostek z trumn szczątkami-

Opuściły te miejsca, zalane stawami!
Jedno ginie po drugim! Z tej odmian powodzi
Choć niecoś potomności przechować się godzi” (Bonczyk, 1987 III, 11–18).

Bonczyk wspomina wygląd klasy lekcyjnej:

„Tam wisiał obraz świętej Anny, tam tablice.
Nad stołem zaś kalendarz i długie nożyce
I skrzypka i leniarz – na przeciwnej ścianie
Wisiał papier wielachny – proszę panów, panie –
Myśleliśmy, by nakrył gdzie ściana podarta,
Ale Kowalski mówił, że to jest lanckarta!
Były w tej naszej szkole – niech przebaczą Panie-
Ziemniaki pod tą ławą, co stała przy ścianie.
Pewnie obrok dla prosiąt, a myśmy myśleli,
Żeśmy nimi pukawki z piór nabijać mieli”
(*Pamiętniki szkolarza Miechowskiego*)

„W wyższej klasie przy pięciu niezgrabnie ciosanych
Stołach stoi po parze ław w lesie łupanych,
Na nich z tej strony chłopcy, z tej dziewczęta siedzą,
Ci się klóca, ci szepcą, ci śpią, ci chleb jedzą.
Szkola nie zapełniona ani do połowy,
Większa część dzieci pasie na Brzezinach krowy” (Bonczyk, 1987, III,
21–26).

Rozpoczyna się kolejny dzień zajęć lekcyjnych:

„Natychmiast się szkolarze z grzeczności podnieśli,
Witają chórem: »Niech będzie pochwalony!«
Pan Rektór, snać głęboko jeszcze zamyślony,
Mówi z cicha: »Na wieki« i pijuskę kładzie
Na stole, na którym w przykrym dla szkolarzy ładzie
Leży tęgi lyskowiec, papier, nożyk, piórka (...)
Szkola modli się wprzód, potem z skrzypką śpiewa
Głosy wiejskimi: »Kiedy ranne wstają zorze«,
On po pieśni łysinę chudą ręką orze
I tabaczki zażywa, kicha, a: »Na zdrowie!« –
W harmonii miechowskiej szkoła mu odpowie.
Po tych ceremoniach pan Rektór siadają,
Jakieś papióry, pisma wolno rozkładają,
Oddmuchnąwszy pozornie, wprzód ze stołu śmieci,
Potem mówią łaskawie: »No ucztę się dzieci! «” (Bonczyk, 1987, III, 30–46).

Rektor Bienek mimo posiadanych kwalifikacji zawodowych nie potrafi poradzić sobie z niesforną gromadką dzieci:

„Ów wrzask pełen uroku, co aż w niebo woła,
Toć i ślepy za słuchem f gdzie szkoła.
Ci się młóca książkami, ten suszone klaki
Zamienia na kukielkę lub na placek jaki.
Tam sąsiad nić guzików sąsiadom wskazuje,
Tam dziewczyna przed drugą piórka swe rachuje;
Inni za lby się doją” (Bonczyk, 1987, III, 49–55).

W tym samym czasie:

„Pan Rektór podniósł głowę, zdało się, że drzemał” (Bonczyk, 1987, III, 57).

Przyszedł czas na odpytanie poprzednich lekcji, ale i tutaj zrodziły się problemy:

„Zacznijmyż więc od wiary! Powiedz, Jedrzej Żyła,
O czymże to w sobotę z biblii rzecz była?
»Panie Rechtór, joch nie był nasi działali!«
Ciężko westchnął pan Rektór, szkolarze się bali! (...)
Tu zaczął opowiadać tak śliczne powieści,
Że z nich dotąd niejedna w pamięci się mieści” (Bonczyk, 1987, III, 65–72).

Przyszedł czas na powtórkę z wiadomości dotyczących regionu:

„Pokaż Śląska granice!» Łukaszczyk aż sapie
Pod ciężarem swych nauk i rzekł: »Śląsk graniczy
Kole okna na Wrocław; to naród rolniczy;
Kole pieca jest Polska, a tu kole ziemi
Rzeka Bałtyk; gdzie pokład, rozciąga się z swymi
Odnogami olbrzymia góra«” (Bonczyk, 1987, III, 78–83).

Uczniowie nie przyswajają sobie także historii rodzinnej wsi, na co nauczyciel reaguje:

„Wy hultaje!» – rzekł Rektór, przy czym jego lyska,
Młóci plecy Jarzábka, z groźnych oczu pryska
Ogień gniewu. »Hultaje!» z gorzkością powtarza;
»Pójdę ja jeszcze dzisiaj do księdza Fararza,
Wszystko powiem! Niecnoty! Wy uszanowania,
Najmniejszego nie macie, nie macie uznania,
Jak to świętym jest kościół«” (Bonczyk, 1987, III, 161–167).

Bonczyk podkreśla także niezaprzeczalnie nieetyczne, lecz w tamtych czasach przyjęte za normalne postępowanie nauczyciela:

„Bonczyk [...] idź mi do ogrodu [...] a gdyby się pszczoły
Roily, przyjdź natychmiast powiedzieć do szkoły!
Krzon Julka, ty nie lubisz męczyć się pisaniem,
Idź, ma pani cię posła na pole z śniadaniem.
Łaszczyk Wawrzyn pewno się ciężko nie rozgniewa,
Gdy go posła do kuchni uciąć Pani drzewa” (Bonczyk, 1987, III, 102–110).

W południe kończy się kolejny dzień nauki:

„On się zbliża ku oknu, w końcu mówi: »Dzieci,
Jak to pracowitemu szybko dzionek lecił!
Niedaleko południe! Więc do domu idźcie,
Ale mi jutro liczniej na lekcje przyjdźcie.
Znowu jeszcze paciorek!« Nuż wszyscy wstawają,
Już nikt nie drży, nie płacze, wszyscy się żegnają” (Bonczyk, 1987, III, 175–180).

W świetle przytoczonych fragmentów nauczycielem, który odegrał najważniejszą rolę w biografii Norberta Bonczyka, a także znalazł poczesne miejsce w jego twórczości, był wspomniany już Paweł Bienek. Urodził się w roku 1803 w Kujawach w powiecie prudnickim. Pomógł rodzinie młodego Norberta w podjęciu decyzji o jego dalszej drodze kształcenia w Bytomiu a później w Gliwicach. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Głogówku, nieprzerwanie był miechowskim nauczycielem w latach 1825–1876. Dopiero w roku 1838 pomagał mu w pracy drugi nauczyciel zwany wprzód adiutantem, a później nauczycielem pomocniczym. Od roku 1886 był pisarzem gminnym, a także długie lata do śmierci w 1888 roku również kościelnym i organistą. Po pięćdziesięciu latach pracy pedagogicznej, 20 sierpnia 1872 roku, społeczność Michałkowic zorganizowała Bienkowi uroczystość jubileuszową, na której Bonczyk odczytał wydane drukiem *Pamiętniki szolarza miechowskiego* będące z jednej strony hołdem dla ukochanego nauczyciela, a z drugiej utworem pełnym liryzmu i dowcipu. W liście autora do księdza Augustyna Weltzla z roku 1886 Bonczyk napisał, że utwór został przyjęty przez słuchaczy bardzo przychylnie. Z kolei Wilhelm Szewczyk, w oparciu o wywód Wincentego Ogrodzińskiego, we wstępie do wydania *Starego kościoła miechowskiego* z roku 1987 twierdzi, że: „Lud mógł sobie opowiadać żarty-nieżarty o swojej wiejskiej arystokracji, ale prawdziwe zadowolenie odczuwał dopiero, gdy słowem wiązonym powtórzył i zaaprobował je ich synek, teraz zaś wikary samego słynnego ks. Józefa Szafranka w Bytomiu. I choć intencja autora

była bez skazy, jubilat, nauczyciel, organista i kościelny w jednej osobie, oczekiwał raczej pompacyjnych słów powinszowania” (Szewczyk, 1987, s. 10). Tym bardziej, że król pruski uczcił jubilata orderem czerwonego orła a uczeń tylko żartobliwą gawędą. We fragmencie utworu czytamy:

„Te ręce, które z organ wabię tkliwe tony,
 Po łbach chłopców dzwoniły jak erfurckie dzwony.
 Głos, którym niegdyś gromił szkolarzy swawolę
 Dziś jeszcze głos skowronka strzeżącego pole.
 Gdzież jest prawy miechowan, co go nie chrzczył Bienek?
 Któraż skóra miechowska nie zna jego trzcinek?
 Któż się żenił bez śpiewu, bez muzyki jego?
 Kogóżście zanieśli na cmentarz bez Niego?
 Któż sprzedał za respektem – choć najlichsze prosię
 Bez świadectwa ze szkoły – że »pozwoiliło się«?
 Kiedyż sąsiad sąsiada liznał aż do kości,
 A o tym by Pan Rektór nie miał wiadomości?
 (Proszę wiedzieć – tu lud się bije tylko w żarcie)
 Wyliczywszy te fakta, już twierdzą otwarcie:
 Dla Miechowic Pan Rektór – co Bismarck dla Niemiec,
 A kto o tym nie wie – pewno cudzoziemiec”.
(Pamiętniki szkolarza miechowskiego)

Bienka mogła irytować nie tylko treść, lecz także polszczyzna utworu, gdyż jak twierdzi Szewczyk: „serce miał od początku lub później już całkiem pruskie”. Faktem jest, że *Pamiętniki szkolarza miechowskiego* potwierdziły przekonania narodowe Bonczyka i stały się zachętą do podjęcia trudu napisania o rodzinnych Miechowicach „jakiegoś obszerniejszego dziełka”, którym stał się *Stary kościół miechowski*. Bienka widzimy również w kilku innych fragmentach poematu: przewodzi gromadzie miechowskiej i tłumaczy jej potrzebę budowy nowego kościoła w Miechowicach. Prowadzi dysputy z miejscowym proboszczem i mieszkańcami wsi, wygłasza życzenia dla siebie i dla księdza proboszcza. Po 28 latach jako stary już człowiek, wraz z równie starym Bonczykiem odwiedzają cmentarz Starych Miechowiczym „żywe, najstarsze pomniki”. Ponadto bierze udział w przygotowaniach do pierwszej komunii świętej Waleski Winkler:

„Ksiądz Proboszcz michałowski Stabik, sławny mową
 I wierszami, ułożył na ten dzień pieśń nowa,
 Której dzieci we szkole przez pół roku pono
 Pisać, czytać i śpiewać gorliwie uczono,
 Bo Bienek nie żartuje, szczególnie we szkole!
 W dzień przed uroczystością wysłał dzieci w pole

I w las; młodzież wieńcami aż opakowana,
Niecierpliwie wygląda jutrzejszego rana” (Bonczyk, 1987, V, 370-377).

W podzięcie za uroczystość komunijną Winklerowie organizują miechowianom, szczególnie dzieciom, uroczystą majówkę:

„Po południu ślicznego dnia wyznaczonego
Ruszyła wiejska młodzież pod komendą swego
Pana nauczyciela w brzeg Biskupskich lasów,
Tam gdzie szczytki Cegielni od pradawnych czasów.
Za szeregiem szkolarzy weseli włościanie (Bonczyk, 1987, V, 388-392).

Ksiądz Norbert Bonczyk umieszcza także swojego pierwszego nauczyciela w gronie „filarów ojczyzny” przedstawianych w poemacie *Góra Chelmska*:

„Tu ksiądz proboszcz Kirchniawy; katechezy dzielne
Wsławiły go po szkołach; tu Wawrzek Tarnowski,
Korpak Szymon, a z świeckich pan Bienek Miechowski” (Bonczyk, 1985, III, 310-312).

Z taką opinią polemizuje Ogrodziński, twierdząc, że „w towarzystwie Ligonii i Miarki jest istnym Pilatem w Credo”. Paweł Bienek zmarł w roku 1888 w Miechowicach. Rechter Bienek jest wyrazistą, jedną z najważniejszych postaci wsi, jej historią.

W miechowskiej szkole elementarnej, jak twierdzi Wilhelm Szewczyk, Bonczyk nie nauczył się wiele. Jednakże poeta z wdzięcznością, chociaż w żartobliwy nieco sposób wspomina swojego nauczyciela. Aby dostać się do gimnazjum w Bytomiu potrzebne były dodatkowe lekcje, szczególnie łaciny. Wybór ojca Norberta padł na szkołę miejską w Bytomiu. Tutaj spotkał on kolejnego nauczyciela ważnego w jego edukacji. Był nim dyrektor placówki a jednocześnie historyk miasta Franz Gramer. W *Starym kościele miechowskim* czytamy:

„Jedyneć to miechowskich początków pomniki!
Tegoż ani bytomskie Gramera kroniki
Nie głoszą, co tu stoi; tych czasów nie sięga
Żadna w bibliotece naszych Panów księga.” (Bonczyk, 1987, VII, 403-406).

W szkole pracował także Emanuel Smółka, który w historii Górnego Śląska zapisał się jako działacz narodowy z okresu Wiosny Ludów i redaktor „Dziennika Górnośląskiego”.

Po zdaniu egzaminu wstępnego, czternastoletni wtedy Bonczyk, został przyjęty do drugiej klasy gimnazjum katolickiego w Gliwicach. Być może

rekomendacji udzielił ksiądz Józef Szafranek, jak się później okaże postaci niezwykle ważna w życiu Norberta. Gimnazjum gliwickie powstało w roku 1816 i mieściło się w gmachu poklasztornym przy szosie do Ujazdu. Szkoła miała charakter „pedantyczno-zakonny” i stosowano w niej karę chłosty wedle zasady „bez ciemienia nie można wychowywać człowieka”. Dyrektorem szkoły był pochodzący z Westfalii Karl Nieberding, zapewne zapamiętany przez Bonczyka z powodu maksymy dotyczącej Górnoszlązaków: „Są oni z natury nie bez uzdolnień i wyposażeni są we właściwe zwłaszcza niewolnikom żywotności, spryt i zręczność”. Dla uczniów z rodzin polskojęzycznych organizowano lekcje języka polskiego prowadzone ze szczególną pieczołowitością przez Józefa Schneidera, który rozpoczął pracę w szkole w roku 1858, na rok przed maturą Bonczyka. Czytano i analizowano m.in. *Marię Malczewskiego*. Szkoła gliwicka pozwoliła Bonczykowi na opanowanie solidnej wiedzy językowej: łaciny, greki, języka hebrajskiego i oczywiście polskiego.

Ostatni etap edukacji Norberta Bonczyka to studia na Uniwersytecie Wrocławskim. W roku 1858 sześciu gliwickich maturzystów wybrało studia teologiczne. Jednym z nich był Norbert Bonczyk. We Wrocławiu poznał kolejnych swoich nauczycieli. Dzięki nim przeżył „inicjację kulturalną”. Wśród ważnych dla Norberta wymienić należy: księdza Wincentego Kraińskiego, Ślązaka – profesora Antoniego Gitzlera, profesora Wojciecha Cybulskiego prowadzącego katedrę języków i piśmiennictwa słowiańskiego. Dzięki temu ostatniemu Bonczyk poznał *Pana Tadeusza* (Szewczyk, 1987, s. 12–13). We Wrocławiu Bonczyk zaczął dokonywać tłumaczeń i pisać pierwsze utwory. Zarówno szkoła miechowska jak i gimnazjum gliwickie oraz studia we Wrocławiu nie tylko nie stłamsiły w Bonczyk, lecz wręcz rozwinęły kompetencje w zakresie języka polskiego. Wiedzę i umiejętności zdobywał dzięki pracy swoich nauczycieli, a także, co należy podkreślić, wsparciu finansowemu rodziny i pomocy stypendialnej. Troska o szkołę i uczących w niej nauczycieli zawsze była ważna w działalności literackiej Bonczyka. W roku 1868 napisał i opublikował anonimowo w „Zwiastunie Górnoszląskim” nr 45–47 sławną *Odezwę do szanownych panów nauczycieli przy górnoszląskich szkołach*, w której zachęcał do podnoszenia znajomości języka polskiego i dbałości o jego czystość i poprawność. Ksiądz Norbert Bonczyk miał także swoich nauczycieli sztuki poetyckiej: Bohdana Zaleskiego, Antoniego Malczewskiego, Wincentego Pola, Seweryna Goszczyńskiego i Adama Mickiewicza. W opinii profesora Marka, z którą nie sposób się nie zgodzić: „Spośród wymienionych pierwszeństwa ustępuje tylko Mickiewiczowi” (Marek, 1985, s. 148).

Szkoła była dla Bonczyka nie tylko budynkiem, w którym uczą się dzieci, lecz „świątynią”. Określa ją także jako: „źródło szczęścia”, miejsce „nauki dobrego”, a także „lat dzieciennych tak słodkie wspomnienie”. Bonczyk znający dobrze własne środowisko lokalne i jego szkoły, najlepiej czuje się w świecie swojej małej Ojczyzny. Dużo zawdzięcza studiom we

Wrocławiu, lecz niechętnie tam wraca. Miechowice, Bytom, Gliwice są dla niego najważniejsze i darzy je miłością. Nosi w sobie wielki szacunek i dług wdzięczności dla nauczycieli, szczególnie tych, którzy go uczyli: „ćwiczyli [...] młodź na wielkich ludzi”, byli „kolebką wielkich ludzi”. Przełał w strofy swoich utworów obraz dawnej szkoły, klasy lekcyjnej nie stroniąc od opisu szkolnej biedy i wszelakich zaniedbań. Rysował obraz swojego ukochanego nauczyciela Pawła Bienka. Odbierał go wedle realiów tamtej epoki. Ten nie szczędził razów swoim uczniom, był srogi i surowy wobec nich, zasypiał na lekcji, wykorzystywał ich dla własnych pozaszkolnych celów, lecz także „opowiadał śliczne opowieści”, a spośród nich „niejedna w pamięci się mieści”. Bonczyk podziwiał swojego rektora za to, że należy do miejscowej arystokracji, pełniąc także funkcje pisarza wiejskiego, kościelnego i organisty, co dawało mu znaczne materialne korzyści gwarantowane przez państwo. Zalicza Bienka do „filarów ojczyzny”. Był szczęśliwy w swojej miechowskiej szkole, spędził tam niezapomniane chwile, wrażliwy na panujący tam swoisty „genius loci”. Zachwycał się gwarą śląską, używał jej na co dzień i w swojej twórczości. Z kolei nauczyciela Franza Gramera podziwiał za pisane przez niego kroniki. Obraz szkoły i nauczycieli rysowany przez Bonczyka mieści się w standardach oceny i wspomnień wielu ludzi. Także współcześnie szkołę i nauczycieli zazwyczaj ceni się i darzy szacunkiem dopiero po latach, pamięta chwile krańcowe, złe i dobre a także śmieszności nauczycieli i kolegów. Dzieła Bonczyka przesiąknięte są pochwałą dla nauki. Stary Bonczyk w *Starym kościele miechowskim* głosi:

„Synku mój! Ile trzeba korzystać z młodości,
Jak to nauk pilnować, podwiel czas do tego,
Możesz czerpać dowody z losów życia mego.
Bracia mego dzieciństwa i mojej młodości
Dawno już w ciężkiej pracy wyniszczyli kości-
A ja żyję, bo nieco nauk się zaznało;
Stąd się łzej, jak koledzy, na chleb pracowało” (Bonczyk, 1987, IV, 94–100).

Biografię księdza Norberta Bonczyka, a w szczególności jego dorobek literacki należy propagować wśród współczesnych nauczycieli i wykorzystywać w edukacji szkolnej. Główną płaszczyzną takich działań jest edukacja regionalna (Niestolik, 2002, s. 12–31). Uczniowie wszystkich typów szkół Górnego Śląska powinni znać Bonczyka, czytać *Stary kościół miechowski* i *Górę Chetmską*. Z zalem należy stwierdzić, że przedmiot „Wiedza o regionie” realizowany na wydzielonej jednostce lekcyjnej, zniknął z planów lekcji prawie wszystkich szkół. Od lat mówi się o takiej potrzebie, lecz brak woli i być może przyzwolenia władz centralnych na takie rozwiązanie. Kolejne roczniki śląskich dzieci pozbawia się treści regionalnych, a ich wiedzę i regionalne wartości kształtuje w zakresie niedostatecznym tylko

środowisko rodzinne, sąsiedzi i przyjaciele. Co prawda zarówno biografia jak i twórczość Bonczyka nie mieszczą się w treściach programów szkolnych takich przedmiotów jak na przykład: historia, język polski, religia czy geografia. Nauczyciel polskiej szkoły nie jest zobligowany do realizacji programów nauczania, lecz podstawy programowej poszczególnych przedmiotów a sposób i metody jej realizacji określa sobie sam. Można więc oprzeć się na twórczości Bonczyka. Treści związanych z gramatyką czy ortografią można uczyć „na Bonczyku”. Rodzi się jednak pytanie, czy śląscy nauczyciele znają „Homera górnośląskiego”. Bez wątplenia jest tak w przypadku absolwentów polonistyki czy historii. Stanowią oni jednak zaledwie garstkę wśród naszych pedagogów (Niestolik, 2010, s. 255–260). Postać Bonczyka muszą propagować biblioteki, szczególnie te które istnieją w szkołach. Metody pracy znają i potrafią dostosować do konkretnych potrzeb pracownicy tych instytucji. Gama rozwiązań jest przeogromna: gazetki, wydawnictwa ulotne, akademie i spotkania, konkursy i wszelakie działania artystyczne. Norbert Bonczyk powinien zostać patronem szkół górnośląskich, jak również instytucji kulturalnych. Smuci fakt, że mało znana jest twórczość księdza-poety. Nie można sobie pozwolić na to, aby uczniowie naszych szkół nie znali strof stanowiących dla każdego Górnoślązaka klasykę literatury regionalnej. Twórczość Bonczyka może być podstawą budowania patriotyzmu w aspekcie ojczyzny regionalnej – Śląskiej, a zwłaszcza wielkiej, którą jest Polska.

„Szczęsna ziemię kościołów, kopalń i kominów,
Szczytna między ziemiami z córek twych i synowa, gniazdo Piastowskie!
Choć cię wieszcz Wincenty
Sławny z pieśni Ziemi polskiej nie opiał, ty święty
Jesteś wiary przytułek” (1985, GCH, II, 9–13).

„Póki step ukraiński rzewne dumki stroi,
Póki się wolnej Polski car moskiewski boi,
Póki Wisła dziewicza do Bałtyku łona
Spiesz, mężnego ludu wdzięcznością pieszczona,
Póki Królowa Polski z Ostrobramskiej wieży
Litwie, a Jasna Góra Lachom w pomoc bieży;
Dotąd też Święta Anna z Chełmskiej Góry szczytu
Śląsku pobłogosławi i błogiego bytu
Będzie mu upewnieniem!” (1985, GCH, I, 33–41).

„Święta Anno! Królowo górnośląskiej warty,
Berłem łaski słynąca w świat na wskroś otwarty,
Święta Anno, do Ciebie w swej doczesnej męce
Dźwiga rzymski bez granic kościół w modłach ręce” (1985, GCH, I, 55–58).

Argumentem przemawiającym za brakiem dzieł Bonczyka w grupie książek obowiązkowych dla dzieci i młodzieży naszego regionu nie może być fakt wycofania z kanonu lektur szkolnych pozycji od lat kształtujących patriotyzm młodych Polaków, w tym Inwokacji *Pana Tadeusza*, na której wzorował się przecież Bonczyk (Zielonka, 2001, s. 439–444). „O tempora, o mores!” należałoby powtórzyć zdanie Cycerona z jego pierwszej mowy przeciw Katylinie. „Co za czasy! Co za obyczaje!”

Polski eseista i krytyk literacki Jacek Kajtoch ubolewał, że losy dzieła pisarskiego Norberta Bonczyka nie zawsze układały się pomyślnie. Bonczyka należy jednak propagować i czytać. Sam przecież napisał:

„Któż tam księgi czyta,
Któż tam aby o imię tych pisarzy pyta,
Co z niezrównaną sztuką te księgi pisali?
Często, co wielcy stworzą, nędznie gubią mali” (1985, GCH, II, 223–226).

W podobnym tonie pisał Juliusz Ligoń:

„Twoje książki, owoc trudu
W rękach są naszego ludu.
Z nich do Boga śle westchnienia,
W nich pociecha i wspomnienia” (Marek, 1957, s. 3).

Bibliografia

- Bahlcke, J., Gawarecki, D., Kaczmarek, R. (red.). (2011). *Historia Górnego Śląska: polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Gliwice: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej; Katowice : Muzeum Śląskie; Bytom: Frodo.
- Bonczyk N.(1985), Góra Chełmska (Góra św. Anny – wspomnienia z roku 1875), (wyd.3), Opole : Wydawnictwo Św. Krzyża.
- Bonczyk N. (1987). Stary kościół miechowski, opracował i wstępem opatrzył Wilhelm Szewczyk, Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Bonczyk, N. (1988). *W chłodniku tajnej świątyni: wybór liryków*. Oprac.
- M. Piechota. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Kajtoch, J. (1965). *Norbert Bonczyk: epik Górnego Śląska*. Katowice: Wydaw. „Śląsk”.
- Lyszczyna, J. (1994). *Poeta szczęsnej ziemi, ks. Norbert Bonczyk*. Katowice: Ośrodek Badań Kulturowych Towarzystwa Zachęty Kultury.
- Marek, F.A. (1957). *Ks. Norbert Bończyk: poeta i patriota*. Opole: Prezydium Woj. Rady Narodowej. Wydział Kultury.
- Marek, F.A. (1985). *Norbert Bonczyk – człowiek, kapłan, poeta (1837–1893)*. W: N. Bonczyk, Góra Chełmska: Góra Św. Anny – wspomnienia z roku 1875

- (wyd. 3) (s.127-139). Opole: Wydawnictwo Św. Krzyża.
- Niestolik, N. (2002). Edukacja regionalna w szkole – na przykładzie Jankowic Rybnickich. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. F.A. Marka. Opole.
- Niestolik, N. (2010). Nauczyciel regionalista na Górnym Śląsku – refleksja historyczna, spojrzenie w przyszłość. Edukacja regionalna – doświadczenia. W: S. Juszczyk, D. Morańska (red.), *Historia, instytucjonalizacja i perspektywy kształcenia nauczycieli na Śląsku: jubileusz 80-lecia* (s.255-160). Katowice: Katedra Pedagogiki Wczesnoszkolnej i Pedagogiki Mediów Uniwersytetu Śląskiego.
- Ogrodziński, W. (1936). Bonczyk (Bontzek) Norbert. W: W. Konopczyński (red.), *Polski Słownik Biograficzny*. T. 2 (s. 294-295). Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Pater, M. (red.). (1996). *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*. Katowice: Księgarnia św. Jacka.
- Smolińska, T. (oprac.). (2004). *Tradycyjne zwyczaje i obrzędy śląskie*. Opole: Wydaw. Uniwersytetu Opolskiego.
- Snoch, B. (1997). *Górnśląski leksykon biograficzny*. Katowice: Muzeum Śląskie.
- Snoch, B. (red.). (1991). *Ilustrowany słownik dziejów Śląska*. Katowice: Wydaw. „Śląsk”.
- Szewczyk, W. (1987). Wstęp. W: N. Bonczyk, *Stary kościół miechowski* (s. 5-31). Katowice: Wydaw. Śląsk.
- Znaczenie imienia Norbert. W: Księga imion. Pobrane 14 maja 2014, z <http://www.ksiegaimion.com/norbert>
- Zielonka, Z. (2001). Inwokacja w poematach Norberta Bonczyka. W: J. Kwiatek, E. Sapia-Drewniak (red.), *W klimacie śląskiej humanistyki, księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi doktorowi hab. Franciszkowi A. Markowi w pięćdziesięciolecie pracy dydaktycznej i naukowej* (s. 439-446). Opole: Wydaw. Uniwersytetu Opolskiego.

Norbert Niestolik

School and teachers in the biography and work of Father Norbert Bonczyk

Summary

The author presents the figure of Norbert Bonczyk, based on the major topics of his biography and highlights the role of schools and teachers in the life of the priest and poet. Using selected fragments of his work, the author emphasizes great respect for the teaching profession and school. The author considers that contemporary teachers should take an interest in the figure of Father Norbert Bonczyk, as he can be an inspiration for them in spite of the changing reality of the modern world.

Keywords: biography, school, teacher, regional education